

ZYCIE WARSZAWY
Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5

wydanie

159 — -5-07-74
Nr z dn.

„Chłopi” Witolda Rudzińskiego

ZDZISŁAW SIERPIŃSKI

Często nam się zdarza narzekać na brak zainteresowania teatrów muzycznych twórczością naszych współczesnych kompozytorów. Ta sytuacja sprawia z kolei, że nie znajdując odbioru dla swych dzieł i twórcy nie kwapią się do trudnej przecież i pracochłonnej, trwającej nieraz latami pracy nad dziełem operowym. Stąd też każda kolejna polska prapremiera w tej dziedzinie staje się wydarzeniem.

Witold Rudziński, uczeń Tadeusza Szeligowskiego (jednego z najplodniejszych twórców oper i baletów pierwszego powojennego dwudziestolecia) ma w swoim dorobku bardzo wiele kompozycji orkiestrowych wokalnych, kameralistyk; jest zarazem muzykologiem posiadającym w swoim dorobku obok fundamentalnych dzieł o Stanisławie Moniuszce, wiele innych książek o trwałej wartości. Dodajmy — aby mieć pełny obraz tego twórcy — że jest profesorem, wykładowcą w warszawskiej PWSM i działaczem muzycznym.

W swoich dziełach scenicznych Witold Rudziński sięga z zasady bądź po wątki historyczne, bądź posługuje się wielkimi dziełami polskiej literatury. Przypomnijmy: opery „Janko Muzykant” i „Odprawa posłów greckich” z wykorzystaniem Sienkiewicza i Kochanowskiego; historyczne dzieło o Komunie Paryskiej pt. „Komendant Paryża”, wreszcie „Sulamida”, utwór oparty na tematyce biblijnej. Byłoby jednak fałszywe i skrzywiałe obraz, gdyby nie dodać, że Rudziński w swoich dziełach estradowych często — jak choćby w „Gaude Mater Polonia” sięga również do tekstów literackich o tematyce społecznej, na kanwie których opiera swoją muzykę. Chętnie sięga on także do folkloru, co jak wiadomo, nieczęsto (szczególnie ostatnimi laty) zdarza się naszym twórcom. W muzyce Rudzińskiego natomiast stylizacje i czyste cytaty z folkloru stały się niejako zasadą — co tym bardziej można zapisać na plus temu kompozytorowi.

I tak kreśląc sylwetkę autora „Janka Muzykanta” doszliśmy do ostatniego utworu Rudzińskiego, wystawionej przez Teatr Wielki w Warszawie prapremiery „Chłopi” według Reymonta^{*)}. Utwór ten skomponowany został i wystawiony przez stołeczny Teatr z okazji trzydziestolecia PRL. Trzeba też od razu powiedzieć, że kierownictwo tej placówki zrobiło wszystko, aby dzieło to na scenie wypadło jak najokazalej.

Pierwszą inspiracją dla kompozytora do zajęcia się tym tematem była muzyka napisana do widowiska teatralnego wystawionego w Teatrze Ziemi Mazowieckiej. To zetknięcie się z tematem stało się zachętą dla twórcy do napisania pełnospektaklowej opery. Jeżeli chodzi o libretto — wszystkie główne wątki, konflikty i klimat reymontowskiego dzieła zostały dla sceny zachowane. Zresztą przy popularności książki, ostatnio jeszcze spopularyzowanej przez serial telewizyjny, nawet jeśli sa jakieś braki czy opuszczenia (co przy wielkości oryginału literackiego jest w pełni zrozumiałe) wyobraźnia widza swobodnie uzupełnia te luki.

Jedno jest pewne: zarówno w warstwie scenicznej, jak i muzyce sielankowy obraz wsi podłowieckiej a zarazem wszystkie spiecia dramatyczne znalazły wierne odbicie. Już pierwsze podniesienie kurtyny zasługuje na oklaski, kiedy ogląda się uroczy pejzaż jesienny chłopów

zgromadzonych przy zbiorze ziemniaków. Pastelowe barwy krajobrazu i kostiumów (jak dobrze, że kostiumolog nie sięgnął po bogate stroje lewiewskie, co zamieniłoby scenę w występ „Mazowsza”), urzekają swym urokiem.

Świetne są w tej operze partie chóralskie: zarówno muzycznie, jak i od strony wykonawczej rzecz ujmując; one również nadają klimat całemu widowisku. Zresztą sceny zbiorowe są tu najefektowniejsze (pyszna zabawa w I akcie), a ponieważ całość podzielona jest na cztery części odpowiadające i czerem porom roku zróżnicowanie poszczególnych aktów jest bardzo wyraźne.

Ale również i tam wszędzie, gdzie poszczególne sceny mają charakter kameralny, gdzie miłość i nienawiść przeplatają się w fabule i muzyce, napięcie dramatyczne jest wyjątkowo silne. Wielka w tym zasługa i wykonawców oraz orkiestry prowadzonej przez Antoniego Wicherkę: już na wstępie klótnia pomiędzy Hanką, Antkiem i Boryną jest prawdziwa, bardzo naturalna, co dobrze świadczy o sprawnej reżyserii Danuty Baduszkowej. Ale i głosy mamy tu smakowite: wystarczy jeżeli powiem, że trzy wymienione postaci odtwarzają: świetna Krystyna Jamroz, Włodzisław Donyseńko oraz dobrze im sekundujący Jan Czekay. Jeżeli powiem jeszcze, że odtwórcami innych bohaterów muzycznego dramatu są Krystyna Szczepańska (Agata), i Bożena Betley-Sieradzka (Jagna), Bogdan Paprocki (Szymon), Bożena Brun-Barańska (Dominiłkówna), Anna Malewicz-Madey (Ułcia), Leonard Mróz (Mateusz), wreszcie Robert Młynarski, Feliks Gałęcki, Jan Góralski, Irena Jezierska, Jadwiga Dziłkówna i in. — przekonamy się, że obsada dobrana została z największą starannością i troską o jak najlepszych wykonawców.

^{*)} Witold Rudziński „CHŁOPI”. Libretto: Krystyna Berwińska i Wanda Wróblewska. Reżyseria: Danuta Baduszkowa. Kierownictwo muzyczne: Antoni Wicherek. Choreografia: Witold Gruca. Scenografia: Andrzej Sadowski. Kostiumy: Zofia Wierchowicz. Przygotowanie chórów: Henryk Wojnarowski.